

Alfred Kowalkowski.

Red. Litwa

14

Z A T Y C Z K A

czyli

TAJEMNICA KLAMKI

=====

12. IV - 81
16⁰⁹ 17³⁰
10. IV - 81 W-5 Ry

45
W

14

Klamka przy drzwiach składa się - jak wiadomo z dwóch elementów: z uchwyty znajdującego się na zewnątrz pomieszczenia i z drugiego uchwyty znajdującego się wewnątrz pomieszczenia, do którego wchodzimy. Mówiąc fachowo są to dwie części: pozytywna i negatywna. Cała tajemnica klamki polega na tym, że w miejscu, gdzie przechodzi ona przez drzwi, obie części się łączą: zwężone zakończenie części negatywnej tkwi w otworze wywierconym w zakończeniu części pozytywnej. Zwykle w miejscu, gdzie obie części nachodzą na siebie, przy samej desce na zewnątrz otwieranego pomieszczenia, wywiercony jest w poprzek klamki niewielki prosty otwór, w który wkłada się zatyczkę - rodzaj klamerki czy sztyfcika, łączącego oba elementy w całość jednolicie działającą, tak iż wchodząc lub wychodząc na przemian otwieramy i zamykamy drzwi. Bez tej zatyczki cała wspinałość rozpada się i zwłaszcza część negatywna przestaje działać, nie ma ona bowiem połączenia z zasuwą, która poruszając się przytwierdza drzwi do futryny lub je odmyka umożliwiając ludziom wyjście lub wejście do danego pomieszczenia.

Drzwi w naszej klasie, a była to siódma klasa gimnazjalna, co dzisiaj oznacza chyba klasę trzecią licealną, były skonstruowane

47^W

właśnie w myśl tej zasady.

Kiedy nauczyciel języka francuskiego o godzinie dwunastej minut czterdzieści pięć wszedł do naszej klasy i z właściwą sobie, skoncentrowaną energią zatrzaskał za sobą drzwi, negatywna część klamki wysunęła się z łożyska i pozostała w uchwycie jego dłoni, negatywna zaś część z brzękiem potoczyła się po podłodze w korytarzu. Tak więc drzwi nie można było z naszej strony otworzyć. Wraz z profesorem Maksymiukiem zostaliśmy uwężeni.

Uczniowie wstrzymali oddech, żeby nie dać poznać po sobie jak ich cieszy ta sytuacja. Wszyscy wiedzą, co teraz musi nastąpić. Mianowicie primo: odbędzie się wnikliwe śledztwo, który to złośliwy uczeń wyciągnął zatyczkę. Potrwa to ponad dwadzieścia minut, następnie zaś drugą połowę lekcji wypełnią próby techniczne, jak bez klamki otworzyć drzwi. Tak więc wszyscy uważaliśmy, że dzisiejsza lekcja francuskiego w żaden sposób nie może się odbyć.

Ale nic takiego nie nastąpiło. I primo i secundo ^{wzięto} w łeb.

Profesor Maksymiuk, był zbyt doświadczonym pedagogiem, by akurat z siódmą gimnazjalną wdawać się w kryminalistyczne dochodzenia i rozwiązywać techniczne problemy. Wiedział, czego klasa od niego oczekuje i uczynił coś zgoła przeciwnego.

- Myślę, że może ktoś nadejdzie i nas stąd jakoś wypuści - oświadczył ze spokojem. - Na razie, Maciaszek, czytaj część siódmą, rozdział trzeci. No i oczywiście postaraj się przetłumaczyć cały tekst. Maciaszek, zupełnie skołowany, z wielką biedą uratował się minusową trójką. Pomysł z zatycką okazał się niewypałem. Lekcja toczyła się zwykłym trybem.

Ale uczniowie nie wyczerpali jeszcze całych zasobów swej pomysowości. Oto nagle wstaje długi Pijarczyk i stwierdza, że musi wyjść. "Wszyscy stąd wyjdziemy po lekcji" odpowiada profesor. Ale Pijarczyk dowodzi, że koniecznie musi wyjść. "Siadaj wreszcie i nie przeszkadzaj" uspokaja go profesor. Pijarczyk stoi nadal i jękając się z przejęcia wyjaśnia, że chyba zjadł za wiele placka ze śliwkami i tak dalej. Profesor Maksymiuk staje przed trudnym problemem. Nie można negować nieprzyjemnych skutków obżarstwa, zwłaszcza gdy w grę wchodzi placek ze śliwkami. Kto będzie odpowiadał za ewentualne następstwa?

Profesor Maksymiuk próbuje więc swymi kluczami od mieszkania wrzucić jakoś zatwardziały zamek. Ale nic z tego - żaden klucz nie da się wsunąć w otwór. "Może ktoś z was ma jakiś dłuższy i cieńszy klucz, lub kawałek drutu? - pyta profesor. Ale nikt prawie nie ma kluczy, a te dwa lub trzy, które się znalazły

u dziewcząt, na pewno nie pasują do tego zamka. Wszyscy jednak nadal grzebią w kieszeniach i tylko cichutko przy tym chichocą, jak gdyby ich rozbawiła kłopotliwa sytuacja długiego Pijarczyka. Ale pech sprawia, że Pijarczyk zadowolony z siebie zapomina się i chociaż bardzo wyraźnie. Profesor Maksymiuk jest dobrym psychologiem. Kto zjadł zbyt wiele placka ze śliwkami i tak dalej, temu na pewno nie jest do śmiechu.

"Uspokój się, Pijarczyk, nie mogę ci niestety pomóc. Siadaj gdziekolwiek, rachunek zaś wystaw temu, kto wyciągnął z klamki zatyczkę. A ty, Kozioka, przestań szczerzyć zęby i tłumacz na polski rozdział piąty".

Tak więc nadal nic się nie dzieje. Powoli mija godzina trzynasta trzydzieści. Rozlega się dzwonek. Z daleka dochodzą ledwo słyszalne odgłosy gwaru i krzyków uczniów opuszczających szkołę. Klasa siódma gimnazjalna znajduje się na trzecim piętrze na końcu bocznego skrzydła, oddzielona od centrum budynku pustą o tej porze pracownią plastyczną i pracownią robót ręcznych. Okna klasy wychodzą ^{ce} na dziedziniec całkowicie już opustoszały. Nie pomagają wołania i gwizdy, w szkole to nikogo nie dziwi, a zresztą może i nauczyciele i uczniowie już zdołali rozejść się do domów i

nawet woźny Kubiński wyszedł na jakiś czas zamknąwszy za sobą bramę. Szczęśliwi są tylko ci, którym została resztką śniadania. Większość głodna, patrzy na nich z zazdrością. Ci mogą co najwyżej obgryzać paznokcie lub ołówki.

"Może byśmy odrobili teraz zadania domowe?" pyta jakaś pilniejsza koleżanka. "Nic podobnego", stwierdza profesor - "zadania domowe, jak sama w nazwa wskazuje, odrabia się w domu. Macie za sobą sześć lekcji i muszę dbać o to, byście się nie przemęczali. Najlepiej prześpijcie się trochę" - oświadcza na to profesor Maksymiuk.

Spać, zdrzemnąć się na chwilę choćby w czasie lekcji, to prawdziwa rozkosz, zwłaszcza gdy profesor nie schwyci cię na gorącym uczynku, a raczej na całkowitej bezczynności, ale teraz nie sprawia to nikomu przyjemności. Wszyscy usiłują ziewać, nikt nie zasypia.

Około piętnastej trzydzieści zjawiają się wreszcie sprzątaczk i któraś z nich zapuszcza się w okolice naszej klasy, znajduje na podłodze pozytywną część klamki i oswobadza nas z niedoli.

A długi Pijarczyk, który wymyślił tę całą hecę z zatyczką od klamki i osobiście wszystko wykonał, wyrzucając dla pewności sztyfcik przez okno, przed dwoma godzinami jeszcze tak dumny ze swego pomysłu, teraz próbował się chyłkiem przez ~~przek~~ przemknąć przez

podwórze na sąsiednią ulicę. Dopadliśmy go jednak i dostał
należny mu wycisk, przy czym pomagały nam nawet dziewczęta.

x x x